Cyfrowe waluty narodowe coraz bliżej? Za trendem przemawia… kryzys bankomatów

**Autor: Bartosz Tomczyk — przewodniczący Rady Nadzorczej polskiego fintechu Provema.**

Głęboka digitalizacji usług finansowych to wyłącznie jedna strona medalu. Oprócz sektora komercyjnego nawet banki centralne rozpoczęły poważną dyskusję o możliwości wprowadzenia krajowych walut w wersji całkowicie cyfrowej. Czy taki projekt ma rację bytu? Oczywiście, że tak, a pierwsze przykłady obserwujemy już na światowych rynkach. W polskich realiach z kolei NBP proponuje nieco inną filozofię.

Wszystko przez bankomaty?

Odchodzenie od płatności gotówkowej to niezaprzeczalny trend w większości krajów Unii. Na przestrzeni ostatniej dekady Europejski Bank Centralny prześledził preferencje konsumentów dotyczące wypłaty fizycznych nominałów. W tym czasie średnia unijna oscylowała w okolicach 47 proc. (z minimalną przewagą po stronie tradycyjnych wypłat z bankomatu), jednak płatności bezgotówkowe coraz pewniej wkraczały na rynek klientów indywidualnych. Sztandarowym przykładem jest Szwecja, której 77 proc. obywateli aktywnie korzystało z usług bankowości cyfrowej.

W Polsce trend nabiera niemałego tempa, ponieważ według ostatnich sprawozdań NBP w 2020 roku łącznie dokonaliśmy 500 mln wypłat z bankomatów. Nie jest to liczba w żadnym stopniu przemawiająca za dotychczasową wyższością bankowości konwencjonalnej, ponieważ ubiegłoroczny wynik już zasłużył na tytuł najniższego wskaźnika w historii pomiarów, a więc roku 2005. Ponadto, w dobie covidu Polacy po raz pierwszy więcej pieniędzy wydali za pośrednictwem kart i innych form płatności bezgotówkowych, aniżeli za pomocą fizycznego pieniądza. Jeśli już decydowaliśmy się na skorzystanie z bankomatów, stawialiśmy na większe nominały rzędu 650 zł, czyli o 18 proc. większe niż w roku 2019. Oznacza to, że bankomaty stały się wyłącznie narzędziem okazjonalnym (bardzo często w przypadku chęci przekazania komuś fizycznych środków, ale raczej nie zakupów).

Współczesne płatności, czyli państwo reaguje na popularność kart

Same płatności bezgotówkowe to obszar, nad którym warto pochylić się nieco dłużej. W 2020 roku Polska przeżyła niemałą rewolucję w branży e-commerce. Według raportu “Omni-commerce. Kupuję wygodnie 2020” Izby Gospodarki Elektronicznej tylko od marca do końca ubiegłego sezonu na rodzimym rynku zadebiutowało około 11 tys. nowych sklepów online. W ogólnym rozrachunku wyniki krajowego e-commerce osiągnęły poziom 100 mld zł, a co za tym idzie — przekroczyły 10-proc. udział obrotu w całym handlu detalicznym. Na ten trend zareagowali również sami konsumenci, przykładając się do 9,9-proc. wzrostu płatności bezgotówkowych o łącznej wartości 407,6 mld zł.

Co ważne, to pierwszy moment w historii, kiedy to karty prześcignęły tradycyjne płatności, które w ubiegłym roku stanęły pod znakiem 407,2 mld zł łącznej wartości transakcji. Różnica niewielka, ale daje do myślenia. Swoją pozycję wyraźnie umocniły wszelkiego rodzaju płatności zdalne, ponieważ o ponad 36 proc. To również efekt popularności e-commerce, który ogromne żniwa zbiera nie tylko na Starym Kontynencie, ale również w Azji. Jeden z największych (jak nie największy) rynek zbytu, czyli Chiny nawet zastanawia się nad przyjęciem cyfrowego juana. Jak na razie Państwo Środka przeprowadza testy takiego rozwiązania, ale Pekin już zadeklarował wstępną datę wejścia w życie zdigitalizowanej waluty. Według założeń rządu projekt ma wejść do oficjalnego obiegu jeszcze przed Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi 2022.

Nie tylko Chiny idą w kierunku cyfrowej waluty

Testy cyfrowego juana to nie jedyny projekt wprowadzenia zdigitalizowanej waluty. Równolegle Europejski Bank Centralny powołał grupę roboczą w celu koordynowania badań i rozwoju podobnej wersji euro, a Amerykańska Rezerwa Federalna jest już na wczesnym etapie badania cyfrowego dolara. Sekretarz skarbu w gabinecie Joe Bidena, Janet Yellen miał również stwierdzić, że takie wydanie narodowej waluty jest “absolutnie warte uwagi”. Jeśli chodzi o poszczególne kraje europejskie, w podobnym kierunku może pójść Szwecja, gdzie już wcześniej mówiono o całkowitym wycofaniu fizycznej gotówki. Podobnego scenariusza nie wyklucza rząd Japonii, choć w tym przypadku nie podano konkretnych deklaracji.

Wytężone badania nad cyfrową walutą prowadzą również m.in. Rosjanie, Australijczycy, Norwegowie oraz Brytyjczycy. Jak zauważają analitycy Belfer Center for Science and International Affairs z Harvard Kennedy School, największe gospodarki regionalne mają spory interes w wytaczaniu podobnych trendów, ponieważ popyt na cyfrową walutę może rosnąć jeszcze dynamiczniej po doświadczeniach pandemii. W polskich warunkach z kolei, pomimo niezaprzeczalnych awansów płatności bezgotówkowych, NBP przeciwstawia się podobnym pomysłom. W listopadzie 2020 roku prezes Adam Glapiński stwierdził, że bank będzie “bronił pieniądza”, a ostatnio zapowiadał projekt przepisu o obowiązku przyjmowania płatności gotówkowych przez podmioty gospodarcze (równolegle do tych bezgotówkowych).

**Czy tak konserwatywne podejście do cyfrowej waluty jest słuszne? W tej kwestii głosy są podzielone, ale skala popularności pieniędzy w wersji digital staje się naprawdę mocnym argumentem. Ponadto, 4 lata temu wyliczenia Banku Światowego oraz OECD mówiły o kosztach utrzymania fizycznej złotówki rzędu 17 mld zł, a więc równowartości 1 proc. PKB. Co za tym idzie, wprowadzenie cyfrowej waluty byłoby z pewnością optymalne dla krajowej gospodarki — a o klientów raczej nie powinniśmy się martwić, bo już teraz stawiają na rozwiązania bezgotówkowe.**